WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, czwartek 30 czerwca 1938 Nr. 178

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

W OCZEKIWANIU WYJASNIEN MIN. HORE BELISHY

Dalsze perypetie sensacyjnej afery ujawnienia tajemnic wojskowych przez posła Sandysa

Londyn, 30. 6. Już trzeci dzień z rzędu nad parlamentem brytyjskim dominuje sprawa prze jęcia tajemnic państwowych przez posła konserwatywnego Sandysa, zięcia Winstona Churchilla. W środę po południu poseł Sandys oznajmił zdumionej Izbie Gmin, że jako porucznik 51-ej stacjonowanej w Londynie brygady przeciwlotniczej wojsk terytorialnych, otrzymał wezwanie, aby się stawić w czwartek rano w mundurze w gmachu dowództwa londyńskiego okręgu wojennego dla przesłuchania go w trybie podejmowanego przez specjalny sąd śledztwa. Poseł Sandys zwrócił się do speakera z prośbą o określenie, jakiego rodzaju stanowisko ma zająć, stawiając w wątpliwość, czy dopuszczalne jest zmuszanie posła Izby Gmin do wydawania źródła swych informacyj, z których korzysta on w ramach wykonywanych przez siebie obowiązków parlamentarnych, zwłaszcza, gdy w danym wypadku sprawa znajduje się w trybie rozważania jej przez Izbę Gmin. Poseł Sandys oświadczył, iż jego zdaniem wezwanie go do trybunału wojskowego o złożenie zeznań jest jaskrawym naruszeniem przywilejów Izby Gmin.

W odpowiedzi speaker zgodził się z posłem Sandysem, że przytoczony przez niego fakt stanowi istotnie bardzo ważny wypadek — możliwość naruszenia przywilejów Izby.

Wobec powyższego oświadczenia speakera, premier oznajmił, że najstosowniej byłoby przekazać tę sprawę natychmiast stałej komisji parlamentarnej dla strzeżenia przywilejów Izby i wysunął odnośny wniosek.

Przewódca opozycji poseł Attlee oświadczył, że jego zdaniem wypadek, przytoczony przez posła Sandysa, jest zupełnie niezwykłym przykładem naruszenia przywilejów posła i obrazą Izby.

Winston Churchill wysunął propozycję, aby w międzyczasie wezwanie, wystosowane do posła Sandysa o stawienie się przed trybunałem wojskowym w celu złożenia zeznań, zostało wycofane.

W odpowiedzi na to premier oświadczył, że minister wojny zwróci się już do odnośnych władz wojskowych, aby na razie procedurę w tej sprawie zawiesiły. Premier wyjaśnia przytym, że trybunał wojskowy zbadać miał jedynie zarzut, wysunięty przeciw pewnemu oficerowi ujawnienia tajnych informacyj.

Poseł liberalny sir Percy Harris przy głośnym potakiwaniu całej opozycji oświadczył, że pośpiech, z jakim ogłoszona została wczoraj decyzja władz wojskowych co do wytoczenia śledztwa przed trybunałem wojskowym, jest prawie że nieprzyzwoity. Parlament jest władzą wyższą i organy wykonawcze winny być zawsze podporządkowane Izbie Gmin — oznajmił poseł liberalny.

Minister Hore Belisha oświadczył, że nie ma mowy o tym, aby trybunał wojskowy wkraczał w sferę przywilejów Izby Gmin. Rzeczą trybunału wojskowego jest jedynie ustalenie, czy i w jaki sposób oficer armii brytyjskiej nadużył zaufania. W interesie publicznym leży odbycie takiego śledztwa i nie byłoby bynajmniej celowe, aby przedostawanie się tajemnic wojskowych było dopuszczalne bez przeprowadzenia stosownego śledztwa.

Izba Gmin jednomyślnie zaaprobowała wniosek premiera co do odbycia zwołanej w trybie nagłym stałej komisji parlamentarnej dla strzeżenia przywilejów Izby.

Londyn, 30. 6. PAT. Specjalnie wybrana komisja parlamentarna dla rozpatrzenia sprawy pos. Sandysa i ustalenia stosunków posłów do ustawy o tajemnicach państwowych, składać się będzie nie z 10 posłów Izby, jak początkowo przypuszczano, lecz z 14. Rząd pragnie w ten sposób dać możliwość wszystkim ugrupowaniom delegowania swych reprezentantów do tej komisji. Prawdopodobny jej skład, który ogłoszony zostanie przez premiera przy rozpoczęciu dzisiejszych obrad, będzie następujący: 9 posłów większości rządowej, w tym 7 posłów konserwatywnych, 1 narodowy liberał i 1 narodowy labourzysta oraz 5 posłów opozycji, w tym 3 labourzystów, 1 niezależny labourzysta i 1 opozycyjny liberał.

Debata dzisiejsza otwarta zostanie przez premiera Chamberlaina, który złoży oficjalną deklarację rządową o powołaniu do życia komisji i zaproponuje jej skład osobowy. Następnie zabierze głos przewódca opozycji poseł Atulee. Po nim udzieli Izbie obszernych wyjaśnień minister wojny Hore Belisha. — Przemówienia tego oczekuje się z największym zainteresowaniem.

W dyskusji zabiorą również głos przewódca liberałów opozycyjnych sir Archibald Sinclair i Winston Churchill.

Możliwość dymisji ministra Hore Belishy

Londyn. 30. 6. (A) Dzisiejsza debata w Izbie Gmin zapowiada się dość burzliwie i nie jest wykluczone, że może pociągnąć za sobą ustąpienie z gabinetu zarówno ministra wojny Hore Belisha, jak i prokuratora generalnego sir Dawida Sommervella, co musiałoby poważnie osłabić pozycję prem. Chamberlaina.

Walki na granicy indyjsko-afgańskiej

Londyn. 30. 6. PAT. W dniu wczorajszym doszło na północno zachodniej granicy Indyj do poważnego starcia między oddziałami afgańskimi a krajowcami. Przeszło 100 osób, należących do plemienia Suleman-Khan zostało zabitych.

Rozmowy rzymskie amb. Wieniawy-Długoszowskiego

Rzym, 30. 6. PAT. W dniu wczorajszym szef rządu Mussolini przyjął w Pałacu Weneckim ambasadora R. P. przy Kwirynale Wieniawę-Długoszowskiego, z którym odbył rozmowę, utrzymaną w serdecznym tonie.

W dniu wczorajszym ambasador R. P. Wieniawa-Długoszowski odbył w Pałacu Chigi rozmowę z ministrem spraw zagranicznych hr. Ciano.

„Legalny organ nielegalnego ONR"

Osobliwy skład stołecznej Rady adwokackiej. — Czy gdzieindziej jest lepiej?

Warszawa 30. 6. (A) Na marginesie nominacji rady adwokackiej w Warszawie pisze „Dziennik Ludowy":

„W sposób nader wstydliwy, pół gębkiem ogłoszono skład ogręgowych rad adwokackich, mianowanych przez mianowaną w przeważającej części naczelną radę adwokacką. Przyszła naczelna rada adwokacka będzie w części mianowana, a w części wybrana przez mianowane rady okręgowe, a wszystko to razem ma się nazywać... samorządem wolnego zawodu.

„W paru tylko pismach ogłoszony został skład warszawskich rad adwokackich. I ta skromność jest całkowicie uzasadniona. To co przemycono, korzystając ze złej ustawy, jest po prostu skandalem, który nie da się niczym zatuszować.

„Jak wiadomo, warszawska palestra posiada większość demokratyczną. W Warszawie utrwaliły się te tradycje wolnej adwokatury, które reprezentował nieodżałowanej pamięci Eugeniusz Śmiarowski, które reprezentowali i reprezentują Leon Berenson, Wacław Szumański, cała plejada zasłużonych bojowników o niepodległość kraju i o demokrację w Polsce niepodległej. Ostatnie walne zgromadzenie warszawskiej izby adwokackiej wykazało, że większość warszawskich adwokatów stoi na stanowisku demokracji, na stanowisku obrony wolności i godności zawodu, choć „narybek" oenerowski wszystko czynił, aby tę godność poniżyć.

„Naczelna rada adwokacka „zasilona" nominatami o dość jednobarwnym obliczu politycznym, postanowiła skorzystać ze swych uprawnień i mianowała dla Warszawy radę adwokacką. W skład rady weszli — za wyjątkiem 3 do 4 osób, na ogólną liczbę 24 — sami „gentlemani" z pod znaku ONR. Według niesamowitego jakiegoś klucza N. R. Adw. podzieliła mandaty między grupę „ABC", grupę „Falangi" (nielegalnego ONR.) i bojowych endeków. Decyzją NRA. adwokaci warszawscy podlegać będą organizacyjnie przedstawicielom tej grupy do której nie mają zaufania; reprezentować będą adwokaturę warszawską, sprawować sądy dyscyplinarne, egzaminować i wychowywać aplikantów panowie oenerowcy (niektórzy dopiero od 2 lat są adwokatami), skompromitowani i wykończeni przez walne zgromadzenie, a teraz triumfalnie wkraczający do władz adwokatury kuchennymi schodami nominacji.

„Jak widać, na terenie adwokatury elementy reakcyjne przystąpiły do rozgrywki bezwzględnej, na całego. Dziwnie się przypomina historia ZNP. I tam na miejsce wybranego, demokratycznego zarządu powołany został taki sobie p. Musioł, a wprowadzona ekipa oenerowska. Skończyło się to kompromitacją. Nie inaczej się skończyć musi ten skandal, którego jesteśmy świadkami na terenie adwokatury".

Deklaracja ideowa legionowo-peowiacka

Wilno. 30. 6. Na zakończonym wczoraj zjeździe Peowiaków prezes Związku Peowiaków, inż. Kościałkowski odczytał następującą deklarację legionowo peowiacką:

„My, szeregi legionowo peowiackie, jako zwarty obóz byłych żołnierzy Komendanta Józefa Piłsudskiego, stwierdzamy niezłomną postawę i wolę wypełnienia obowiązku, włożonego na nas przez Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego Rydza, podnoszenia życia polskiego wzwyż we wszelkich jego dziedzinach. Ponad ambicje i sympatje osobiste, ponad trudy i troski życiowe, legioniści i peowiacy niezłomnie bronić będą najwyższego honoru — honoru służby Ojczyźnie. Honor tej służby wymaga od nas, byśmy spuściznę po Komendancie stale pomnażali, a pracą swoją na każdym stanowisku tworzyli Polskę mocniejszą i doskonalszą.

Przez służbę w szeregach strzeleckich, drużyniackich, legionowych i peowiackich, przez walkę o niepodległość, przez wspólną szkołę wychowania żołnierskiego i obywatelskiego, jaką przeszliśmy, łączy nas wszystkich wielka odpowiedzialność, wobec dnia dzisiejszego i wielkiego jutra Rzeczypospolitej.

Ofiarnością swoją i pracą, jednością braterską, wysiłkiem ducha i serc naszych, — pobudzać będziemy naród do pełniejszego i doskonalszego życia, na którym oparta musi być potęga państwa i jego siły obronne.

W tym marszu kolumnom legionowo peowiackim przewodzi Wódz Naczelny Marszałek Śmigły Rydz. Rozkazy jego i powierzone nam zadania wypełniać będziemy w poczuciu żołnierskiej dyscypliny i pełnej ufności do wodza

Obóz Zjednoczenia Narodowego, powołany do życia przy poparciu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przez Marszałka Śmigłego Rydza prowadzi do wytworzenia w narodzie polskim zorganizowanej i jednolicie kierowanej woli do podciągnięcia Polski wzwyż.

Legioniści i peowiacy winni brać udział w pracy nad zjednoczeniem wszystkich sił czynnych w narodzie.

Z postawy naszej i ducha naszego płynie wielki nakaz: legioniści i peowiacy naprzód, do największego wysiłku i największej ofiary, by wespół z tymi, którzy poczuwają się do odpowiedzialności za przyszłość Polski, pociągając za sobą młode pokolenie, wyrastające już w słońcu wolności — usuwać wszystko, co dzieli, a budzić jedność całego narodu w rzetelnej pracy dla wielkości Polski".

Deklaracja ta została uchwalona przez aklamację na zjeździe delegatów Związku Legionistów w Warszawie w dniu 25 bm. oraz uchwalona na walnym zjeździe delegatów Związku Peowiaków w Wilnie w dniu wczorajszym.

Po żałobie na dworze brytyjskim

Korespondencja własna „Nowego Dziennika"

PARYŻ, w czerwcu.

Zaledwie cztery dni dzieliły nas od spodziewanej chwili przyjazdu brytyjskiej pary królewskiej do Paryża, gdy nadeszła z Londynu żałobna wieść o śmierci matki królowej. W pierwszej chwili na ulicach Paryża zapanowała konsternacja. Na wielkich bulwarach, na tarasach kawiarń toczyły się rozmowy między „wtajemniczonymi", z których każdy twierdził co innego. Nikt ostatecznie nie wiedział, jakie żałoba na dworze brytyjskim pociągnie za sobą zmiany w programie uroczystości paryskich. Niepokój i niepewność były tym większe, że dzienniki wieczorne, które przyniosły wieść o zgonie matki królowej Elżbiety, podawały równocześnie sprzeczne wiadomości co do skutków żałoby. Początkowo mówiono, że w zastępstwie królowej z królem Jerzym przybędzie królowa - matka Mary, potem twierdzono, że królowa Elżbieta przyjedzie mimo żałoby i że jedynie program uroczystości ulegnie pewnym zmianom. Byli także tacy, którzy uporczywie twierdzili, że król przyjedzie z córkami. Ta ostatnia ewentualność była zresztą kategorycznie dementowana przez prasę, gdyż angielski protokół dworski sprzeciwia się temu, aby król wyjeżdżał zagranicę równocześnie z następcą czy następczynią tronu.

Jakiś stary Francuz, popijający Chambéry-Fraise przy stoliku kawiarnianym, martwił się głośno:

— Nie wiadomo co teraz będzie! Jeśli będziemy bardzo serdecznie i radośnie witali i przyjmowali królową, może ją to urazić z powodu żałoby. Jeśli zaś powstrzymamy się, może pomyśleć, że jesteśmy zbyt chłodni. Co robić?

Przy innym stoliku siedzi grupa młodzieży. Młody człowiek o anglosaskim wyglądzie podnosi głos:

— To w ogóle skandal, aby w dzisiejszych ciężkich czasach wydawać 27 milionów franków na przyjęcie króla angielskiego!

Słowa te wypowiedziane są mocnym akcentem angielskim. Nie wierzymy własnym uszom i pytamy:

— Czy jest pan Anglikiem?

— Tak.

— I nie jest pan patriotą?...

— Owszem, jestem patriotą, i nawet jestem monarchistą, ale mam prawo nie zaliczać się do wielbicieli obecnego króla! Prawdziwym królem jest Edward VIII, najmądrzejszy spośród wszystkich członków rodziny królewskiej!

Słowa młodego Anglika wywołują konsternację wśród sąsiadów, którzy okazują się większymi „legitymistami" od syna Albionu. Wreszcie odzywa się znany literat, siedzący opodal:

— Panie, te miliony nie są wyrzucone, zapewniam pana! Niech pan nie doszukuje się w tym innego sensu czy wytłumaczenia, jak tylko to, że ta wizyta jest odpowiedzią na wizytę Hitlera w Rzymie! Pod tym zaś względem ma to znaczenie kapitalne!...

Dopiero nazajutrz dowiedziano się, że prezydent Republiki zaproponował monarchom brytyjskim odłożenie terminu podróży. Przesunięcie wizyty na 19 lipca pozwoli utrzymać całkowity program uroczystości. Paryżanie wiadomość tę przyjęli z pewnym odruchem rozczarowania, szybko jednak doszli do wniosku, że takie rozwiązanie sprawy było najlepsze. Nie ulega wątpliwości, że to przesunięcie spotęguje jeszcze entuzjazm Paryża...

K. F.

Piosenka czeska, która deranżuje Berlin

Berlin, 30. 6. PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Pragi: Poselstwo niemieckie w Pradze złożyło energiczny protest w tutejszym ministerstwie spraw zagranicznych przeciwko nauczaniu w czeskich szkołach ludowych w Brnie i innych miejscowościach piosenek, znieważających kanclerza Hitlera. Jak zdołało stwierdzić poselstwo, wraz z dziatwą piosenkę tę śpiewają również nauczyciele i inne osoby urzędowe, a dla nauczania dzieci tekst jej wypisywany jest na tablicy i przepisywany w zeszytach. Również jak się okazuje, śpiewają tę piosenkę oddziały żołnierzy w marszu i oddziały Sokołów w różnych częściach kraju. Poselstwo niemieckie zażądało poczynienia odpowiednich kroków dla zakazania śpiewania tej piosenki i pociągnięcia do odpowiedzialności winnych dopuszczania się zniewagi kanclerza Hitlera.

Hiszpańskie problemy w permanencji

Paryż 30. 6. (A) Cała uwaga stolic zachodniej Europy koncentruje się znów na zagadnieniu hiszpańskim. W Paryżu daje się zauważyć szczególnie ożywiona aktywność dyplomatyczna, która objawia się przede wszystkim w nieustannych naradach min. Bonneta z amb. Phippsem, oraz w stałym kontakcie telefonicznym Quai d'Orsay z Foreign Office. W ciągu dnia wczorajszego minister spraw zagranicznych konferował ponadto z 4 dalszymi ambasadorami oraz z przewodniczącymi komisji spraw zagranicznych Senatu i Izby deputowanych.

Szczególną uwagę przywiązuje się tu do wczorajszej rozmowy rzymskiej min. Ciano z amb. Perthem. Według informacji „Temps", ambasador brytyjski w bardzo stanowczy sposób przedstawić miał włoskiemu ministrowi głębokie wrażenie, jakie wywarły w Anglii ostatnie ataki na statki brytyjskie w portach hiszpańskich, a nawet miał oświadczyć, iż konsekwencją tych wypadków mogłaby być niemożność wprowadzenia w życie układu włosko-angielskiego.

„Temps" wyraża dalej przekonanie, iż wobec takiego argumentu rząd włoski nie może pozostać obojętnym i byłoby niezrozumiałe, gdyby nie użył wszelkich wpływów w Burgos dla uniknięcia na przyszłość niebezpiecznych ataków. Stwarzanie trudności rządowi Chamberlaina nie leży wcale w interesie Włoch i w tym zakresie, na jaki pozwala oś Rzym — Berlin i jej coraz wyraźniejsza preponderacja niemiecka, rząd włoski niewątpliwie dążyć będzie do usunięcia nieufności, ciążących znowu na stosunkach włosko-angielskich — konkluduje z pewną zgryźliwością wielki dziennik paryski.

Takie właśnie zdanie wydaje się też przeważać w tutejszych kołach politycznych i przypuszcza się, że Włochy istotnie zechcą wywrzeć pewien nacisk na rząd gen. Franco. Ponieważ jednocześnie nadeszły też wiadomości z Londynu o ostatecznym załatwieniu kwestii finansowej, związanej z planem repatriacji ochotników, przeto daje się tu zauważyć skłonność do mniej pesymistycznego oceniania sytuacji.

Tym bardziej zwiększył się natomiast nacisk wywierany przez skrajną lewicę na rząd francuski. Do premiera Daladiera udała się znowu delegacja naczelnej Federacji Pracy z p. Jouhaux na czele, która obok szeregu postulatów z dziedziny socjalnej przedstawiła również żądanie otwarcia granicy pirenejskiej i „zaniechania polityki interwencji na rzecz powstańców".

W podobny sposób sformułował też swe uchwały wczorajszy kongres kolejarzy, który odbył się w Paryżu również pod przewodnic. Jouhaux. Ponadto odwiedził premiera p. Leon Blum, który, według informacji „Liberté", zalecał, mianowicie „przymknięcie oczu" na tranzyt do Hiszpanii bez formalnego odwoływania jakichkolwiek zarządzeń.

Krwawe rozruchy w Kłajpedzie

sprowokowane przez manifestantów niemieckich

Londyn, 30. 6. (A.) Agencja Reutera donosi z Kowna, że na powitanie statku niemieckiego „Hansestadt Danzig" zgromadziło się w porcie kłajpedzkim kilka tysięcy Niemców, którzy zaczęli śpiewać pieśni narodowo - socjalistyczne i wznosić okrzyki na cześć kanclerza Rzeszy. Jako protest przeciwko tej manifestacji, członkowie załogi stojącego obok statku litewskiego „Perkunas" skierowali na manifestantów strumień wody z sikawki pożarnej.

Było to hasłem do rozruchów, które przez 2 godziny trwały na ulicach miasta. Przy starciach zraniono z górą 50 osób. Manifestanci wybili szyby w kilku budynkach rządowych litewskich oraz w miejscowej synagodze.

Z Tallina donoszą, że Niemcy kłajpedzcy wszczęli burzliwe antylitewskie manifestacje, wybijając okna w litewskich budynkach rządowych. Policja energicznie reagowała, jednak tłum zajął tak agresywną postawę, że policja musiała użyć broni palnej, przy czym jeden z demonstrantów został zabity, a kilkudziesięciu odniosło rany.

Francja przystępuje do wzmożenia produkcji złota w koloniach

Paryż, 30. 6. (A.) Wśród 101 dekretów, które ukazały się w dzienniku urzędowym, datowanym w środę, a wskutek olbrzymiej objętości spóźnionym o kilkanaście godzin, znajduje się m. in. dekret, przyznający poważne kwoty na rzecz wzmożenia produkcji złota w koloniach francuskich. Jak przytacza prasa paryska, produkcja złota w posiadłościach francuskich wyniosła w roku 1936 7 tonn złota. Połowę tej ilości dostarcza Afryka zachodnia francuska, półtorej tonny dostarczyła Gujana. Madagaskar, Kamerun i Afryka zwrotnikowa dostarczyły około 500 kg. Resztę Indochiny około 300 kg. rocznie. Produkcja złota w koloniach prowadzona jest przy pomocy metod bardzo prymitywnych przypadkowo i nie jest wcale zorganizowana. Przeto 100 milionów franków przeznacza dekret na cele zracjonalizowania tej produkcji i zaopatrzenia jej w nowoczesne maszyny, co niewątpliwie powiększy produkcję złota.

Wykrycie wielkiego przemytu opium w porcie marsylijskim

Paryż. 30. 6. (A) Policja paryska wykryła w Marsylii w jednym ze składów celnych 6 skrzyń zadeklarowanych jako skrzynie z węglami, a zawierających w rzeczywistości znaczne ilości opium, o wadze około 198 kg. Po dochodzeniu zdołano aresztować osobnika, na nazwisko którego skrzynie te były adresowane. Osobnik aresztowany oświadczył, że nie miał on pojęcia, co się znajduje w tych skrzyniach, jednak w aresztowanym policja rozpoznała przestępcę — kryminalistę, karanego kilkakrotnie, a który przed dwoma laty zamieszany był w słynną aferę strzelaniny w jednym z kabaretów na Montmartre, która to strzelanina była wynikiem porachunków dwóch band przemytników narkotyków i gangsterów paryskich.

Termin rejestracji majątków żydów cudzoziemców w Austrii — 16 lipca

Wiedeń, 30. 6. PAT. Przesunięto tutaj termin zgłaszania majątków obcych obywateli Żydów, zamieszkujących w Austrii, który upływał 30 czerwca, do dnia 16 lipca.

Łódź Czang Kai Szeka na wyścigach w Wenecji

Wenecja, 30. 6. Wśród asów międzynarodowych, którzy wezmą udział w zawodach łodzi motorowych w drugiej dekadzie lipca w Wenecji, zwraca uwagę cieszące się niezwykłą popularnością w Stanach Zjedn. małżeństwo znakomitych sportowców John i Maud Rutherfod, którzy posiadają szereg rekordów światowych. John Rutherford stanie do wyścigów na łodzi, która do dziś nazywana jest „łodzią samobójczą". Pochodzenie tej łodzi jest b. ciekawe. Pierwotnie w stoczni amerykańskiej zbudowano tę łódź na zamówienie marszałka Czang Kai Szeka i miała być pierwowzorem słynnej łodzi-torpedy dla marynarki chińskiej. Łódź-torpeda, według pierwotnych planów miała być kierowana przez jednego człowieka i zawierać ładunek 250 kg. materiałów wybuchowych rozwijać szybkość 90 klm/godz. Wobec tego, że łódź nie była wykończona na termin umowny, Chińczycy anulowali zamówienie, a łódź nabył Rutherford, który zmienił w niej motor na silniejszy i staje na niej do zawodów.

Nieudała wyprawa na Mount-Everest

Londyn, 30. 6. Z Bengalu donoszą, że brytyjska ekspedycja mająca na celu zdobycie szczytu Mount-Everest została zmuszona przez niekorzystne warunki atmosferyczne do zrezygnowania ze swego zamiaru. W bieżącym roku nie będzie już, jak się zdaje, ponowiona próba zdobycia tego szczytu.

Zerwany kabel między Japonią a Stanami Zjednoczonymi

Tokio. 30. 6. (R) Agencja Domei donosi: Ubiegłej nocy uległ z niewiadomych przyczyn przerwaniu podmorski kabel, łączący Tokio ze Stanami Zjednoczonymi. Przerwanie nastąpiło między Kamakurą i wyspą Haszyijyo. Prace nad naprawą kabla, bardzo utrudnione przez wielką w tym miejscu głębokość morza, są w toku.

30 tys. ofiar cholery

Londyn, 30. 6. PAT. Z Allahabad donoszą, że w ciągu ostatnich 11 tygodni padło tam ofiarą epidemii cholery przeszło 30.000 osób. Wszelkie przeprowadzone dotychczas usiłowania stłumienia epidemii zawiodły.

Cała wieś pastwą płomieni

Paryż, 30. 6. (A.) Dziś w nocy spustoszył pożar położoną w pobliżu Strasburga wieś Mackviller. Wyrządzone szkody przekraczają sumę półtora miliona franków.

—oo—

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 30. 6. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 119 1/2, Żyrardów 93, Węgiel 29—29 1/2, Starachowice 36 1/2, Lilpop 75 1/4—1/2 Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 81 1/4, 3 proc. inwestycyjna II em. 82 1/4, 4 proc. dolarowa 42 1/2, 5 proc. konwersyjna 71, 4 pół proc. wewnętrzna grube odcinki 66, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 66 3/4. Tendencja nieco słabsza.

—oo—

Kolejarz zamordowany w Ciężkowicach

KRAKÓW, 30 czerwca.

Idący do pracy robotnicy zauważyli wczoraj w rowie obok toru kolejowego w Ciężkowicach zbroczone krwią zwłoki mężczyzny. Jak się okazało — denatem jest kolejarz z Ciężkowic, 60 letni Zopek. Zgon nastąpił naskutek ciosu w okolicę serca. — Mordercy poszukuje policja.

GOSPODARCZY BLOK POLSKI I CZECHOSŁOWACJI

Znamienne oświadczenie wybitnego ekonomisty czechosłowackiego

Praha, 30. 6. (Sp.) Znany ekonomista czechosłowacki, Dr Henryk Meyer przemawiał onegdaj na walnym zgromadzeniu berneńskiej Izby Handlowej. Cytujemy niektóre wyjątki jego oświadczenia, które niewątpliwie zainteresują polskie koła gospodarcze ze względu na wyrażony postulat rozszerzenia współpracy gospodarczej z Polską.

Prelegent przedstawił na wstępie swego przemówienia sytuację czechosłowackiego handlu zagranicznego w r. 1937... gdy 40 proc. całego eksportu czechosłowackiego szło do Niemiec i Austrii. Obecnie po aneksji Austrii jest rzeczą pewną, że polityka handlowa rzeszy niemieckiej pójdzie w tym kierunku, aby obniżyć czechosłowacki eksport wyrobów gotowych, szczególnie o ile chodzi o obszar dawnej Austrii, względnie zastąpić go eksportem surowców i półfabrykantów. Następstwem tej polityki byłby dalszy spadek zagranicznego handlu z Czechosłowacją. Czechosłowacja miałaby eksportować do Niemiec — biorąc pod uwagę długość jej wspólnych granic z dzisiejszą Rzeszą — przynajmniej 50 proc. swych fabrykatów, a nie jak dotychczas tylko 20 proc. Ale pierwszym warunkiem musiałaby być zmiana niemieckiej polityki handlowej. Ta zmiana jednak — po ostatnich przesunięciach na terenie Europy środkowej —

zdaje się nie nastąpi.

Świadczy o tym i to, że punkt ciężkości niemieckiego handlu zagranicznego przesuwa się w ostatnich latach na południowy wschód Europy, na Bałkan. W r. 1936, szło już tam 62,5 proc ogólnego eksportu niemieckiego. To przesunięcie oznacza dla Czechosłowacji

wielkie niebezpieczeństwo,

ponieważ jej eksport musi się liczyć odtąd z ciężką walką na rynkach południowo-wschodniej Europy, które musi utrzymać za wszelką cenę. W tej nowej sytuacji handlowo-politycznej ma Czechosłowacja nieco ułatwioną pozycję, ponieważ może liczyć na poparcie

zachodnich mocarstw demokratycznych,

które zaofiarowały państwom środkowo - europejskim pomoc gospodarczą. Pomoc ta w dzisiejszej sytuacji mogłaby stać się dla Czechosłowacji bardzo skuteczną, jakkolwiek nie rozstrzygającą. W tej sytuacji jednak — oświadczył prelegent — staje się szczególnie aktualną sprawa

uregulowania stosunków gospodarczych z Polską.

Dziś, bardziej, niż kiedykolwiek są dane warunki dla zbliżenia gospodarczego Polski i Czechosłowacji. Leżałoby z pewnością w interesie obu państw utworzenie

gospodarczego bloku,

którego znaczenie pod względem handlowo-politycznym byłoby olbrzymie.

W dalszej części swego przemówienia poświęcił też Dr Meyer kilka słów planowi Van Zeelanda. „Dzisiejsza międzynarodowa sytuacja gospodarcza — oświadczył — jest na razie bardzo trudna. Korzystne znamiona, które się przejawiły w r. 1937, i które uprawniały do najlepszych nadziei, zniknęły bez śladu. Nowy rozwój stosunków politycznych wywołał

nowe przesilenie międzynarodowego zaufania.

W tej sytuacji i ciekawy plan Van Zeelanda, oczekiwany z takimi nadziejami przeszedł prawie bez uwagi i jest kwestią, czy stanie się przedmiotem nowych rokowań. Dzisiejszy stan oznacza praktycznie dalsze ograniczenie eksportu, dalsze przerywanie nawiązanych stosunków handlowych i utrzymanie tych zasad polityki gospodarczej, które są nieznośnym ciężarem dla przedsiębiorcy i uniemożliwiają mu swobodną inicjatywę. Dlatego na całym świecie jest przedmiotem rozważań

nowe uregulowanie stosunków politycznych i gospodarczych.

Wszystkie państwa wiedzą, że dalsze trwanie obecnego stanu jest niemożliwością — o ile nie ma nastąpić ogólne bankructwo — że musi nastąpić wyjaśnienie, a zwłaszcza uspokojenie polityczne. Tylko zaufanie przedsiębiorcy prywatnego jest podstawą gospodarczej prosperity".

„Interesy Czechosłowacji bronione są w Chinach"

Lord Cecil wierzy jeszcze w Ligę Narodów



LORD CECIL

OSLO, w czerwcu.

Odznaczony nagrodą pokojową Nobla za pracę na rzecz pokoju, lord Cecil, przybył niedawno do Norwegii, celem wygłoszenia w Oslo tradycyjnego referatu, bezpośrednio związanego z otrzymaniem tytułu laureata Nobla. Lord Cecil, jak donosiliśmy, w tych dniach oficjalnie wystąpił z partii konserwatywnej.

— Pokój, stały pokój, jest niemożliwy — mówił Cecil w Oslo — dopóki wszystkie państwa nie powstrzymają ogromnych wydatków na zbrojenia. Jest szaleństwem tracić tak wiele sił, tak wiele środków, na cele zupełnie niepotrzebne dla kultury i postępu, ale obecnie jest to — niestety — nieuniknione. — I pomimo wszystko wszelkie nasze nadzieje powinny się koncentrować wokół Ligi Narodów, która jedyna może utrzymać pokój, jakkolwiek nie odgrywa ona już obecnie tej roli, jak wówczas, gdy Fridiof Nansen i ja pracowaliśmy na rzecz pokoju.

— U nas większość jest tego zdania — zauważył jeden z dziennikarzy — że małe państwa nie są w stanie nic przedsięwziąć celem uchronienia pokoju i zapobieżenia wojnie.

— Niech mi pan wybaczy, ale jest to poprostu nonsens, absurd! — szybko paruje lord Cecil.

Lord Cecil próbuje opanować swe zmęczenie, zrywa się z krzesła i oświadcza wyraźnie i z naciskiem:

— Nie, nie. Proszę sobie jedynie przypomnieć takich ludzi, jak wasz Nansen, Branting, dr Benesz i wielu innych i to, co zdołali dokonać. Właśnie nie wielki naród jest bardziej od innych zainteresowany pokojem i już z tego jednego powodu współpraca tych narodów ma ogromne znaczenie. Nie ulega wątpliwości, że wielkie mocarstwa posiadają olbrzymi wpływ w sojuszu międzynarodowym, ale nie mogą one absolutnie decydować same o wszystkim i są zmuszone liczyć się również z opinią małych, szczególnie wówczas, gdy te małe państwa występują solidarnie. Nansen i wielu innych nigdy nie wahali się przeciwstawiać polityce Anglii i Francji i wystarczy przypomnieć minione wydarzenia, aby przekonać się o tym, że opozycja ta wydała pozytywne rezultaty.

— Czy nie byłoby na czasie zreorganizować w ogóle Ligę Narodów?

Uważam to za niebezpieczny eksperyment — odpowiada lord Cecil. — Burzyć, jak wiadomo, jest zawsze łatwiej, niż tworzyć. Jeśli zaczniemy ucinać Ligę, to powstanie możliwość, że w ogóle nie zostanie z niej nic, co stanowiłoby jakąś wartość dla wzajemnych stosunków międzynarodowych.

— Ale przecież Genewa ponad wszelką wątpliwość poniosła porażkę?

— Bezspornie, ale nie należy przeceniać tej porażki, która miała miejsce w naszych „realistycznych" czasach. Już nie raz zdarzało się, że właśnie romantycy w ostatecznym bilansie okazali się większymi realistami, niż sami realiści. Proszę sobie przypomnieć słowa Napoleona, który powiedział przy pewnej okazji, że cztery piąte każdego zwycięstwa zależą od faktów, które w ogóle nie podlegają przewidywaniom. Ale jest zupełnie jasne, że jeśli jedno — dwa państwa wstępują na drogę wzmożonych zbrojeń — to reszta zupełnie automatycznie jest zmuszona pójść w ich ślady. Po tej drodze poszła również Anglia, z ciężkim sercem, wbrew swej woli, wbrew swej chęci, a pomimo wszystko nie pogrzebała ona absolutnie idei Ligi Narodów i nie ma zamiaru tego uczynić.

Rozmowa przechodzi na wydarzenia na Dalekim Wschodzie i wojnę japońsko-chińską.

— Osobiście jestem przekonany — oświadcza lord Cecil — że w ostatecznym rozrachunku zwycięzcą okażą się Chiny, których nie można tak łatwo złamać, jakby się to mogło wydawać i to może się okazać ciężkim ciosem dla agresywnych mocarstw.

I po pewnej pauzie, ważąc swe słowa i po wyraźnym zastanowieniu, lord Cecil dodaje:

— Ktoś powiedział, że interesy Czechosłowacji w tej chwili bronione są w Chinach. Jeśli wmyślić się w to oświadczenie, to nie jest ono w istocie rzeczy tak paradoksalne, jakby się to wydawało na pierwszy rzut oka.

Charakterystyczną powściągliwość objawia lord Cecil w kwestii hiszpańskiej. Ogranicza się do uwagi, że uważa za wielki błąd to, iż antyinterwencyjna polityka kierowana była z Londynu a nie z Genewy.

Lorda Cecila czekają jeszcze liczne wizyty oficjalne, to też kończy on przyjęcie dziennikarzy słowami:

— Konieczne jest ponowne stworzenie konferencji pokojowej, trzeba uporczywie iść tą drogą. Nikt z nas nie ma środków na to, by tracić tyle pieniędzy na zbrojenia, o wiele więcej niż kiedykolwiek znane to było w historii. Jedno jest zupełnie jasne — nie zdołamy osiągnąć trwałego pokoju bez stworzenia międzynarodowego autorytetu i już choćby z tej jednej przyczyny należy szczególnie cenić Ligę Narodów. A szczególnie należy Ligę Narodów ochraniać i umacniać.

AGATHA CHRISTIE

KARTY NA STÓŁ
(MORDERSTWO PRZY BRIDŻU)

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD FR. BARTHÓWNY

5)

Poirot nachylił się, podniósł wysoko jedną rękę Shaitana'y i opuścił ją. Spotkał się z pytającym spojrzeniem Race'a i skinął głową. Pułkownik podniósł głos. — Nadinspektorze, jedną chwileczkę!

Battle przystąpił ku nim. Mrs. Oliver przypatrywała się w dalszym ciągu rozgrywce contry pięciu bez atutu.

Nadinspektor był mimo swej ociężałości człowiekiem o szybkiej orientacji. Uniósł wysoko brwi i spytał półgłosem: — Stało się coś?

Skinięciem głowy wskazał pułkownik na nieruchomą postać we fotelu. Podczas, gdy Battle nad nią się nachylał, wpatrywał się Poirot z zadumą w oblicze Shaitana'y. Wyglądało ono teraz całkiem prostodusznie, usta były otwarte — szatański wyraz znikł...

Poirot potrząsnął głową.

Nadinspektor wyprostował się. Nie dotykając obserwował on dokładnie to „coś", co wyglądało jak guzik od koszuli — i co nie było guzikiem.

Następnie i on podniósł obwisłe ramię Mr. Shaitany i opuścił je.

Teraz stał opanowany, energiczny, jak żołnierz — gotów, ująć w swe ręce sytuację.

— Chwileczkę, proszę — rzekł, a jego podniesiony głos był urzędowym głosem i był tak zmieniony, że wszystkie głowy przy bridżowym stoliku zwróciły się ku niemu, a ręka Anny Meredith, sięgająca prawie po asa pik „stołu", zawisła w powietrzu.

— Niestety muszę państwu zakomunikować, iż nasz gospodarz, Mr. Shaitana, nie żyje.

Mrs. Lorrimer i Dr. Roberts wstali. Despard, marszcząc czoło patrzył zdrętwiałym wzrokiem na nadispektora. Anna Meredith tłumiła lekki okrzyk.

— Człowieku, czy wie pan to na pewno? — Zawodowy instynkt Dra Roberts obudził się; elastycznym krokiem „nadbiegającego" lekarza sunął przez pokój. Zrównoważony nadinspektor zagrodził mu nieznacznie drogę.

— Jedną sekundę, doktorze Roberts. Czy nie mógłby mi pan wpierw powiedzieć, kto w ciągu tego wieczoru wchodził i wychodził z tego pokoju?

Lekarz patrzył nań osłupiałymi oczyma, — Wchodził? Wychodził? Nie rozumiem pana. Nikt.

Nadinspektor spojrzał na Mr. Lorrimer. — Zgadza się?

— Tak.

— Ani kamerdyner, ani ktokolwiek inny z pośród personelu?

— Nikt. Kamerdyner przyniósł tacę, kiedyśmy zasiadali do gry i od tego czasu nie był w pokoju.

Także i major Despard skinął potakująco głową, kiedy Battle nań popatrzył.

Anna Meredith rzekła z zapartym tchem: — Tak — tak, zgadza się.

— Cóż to ma znaczyć. — zawołał Dr. Roberts niecierpliwie.

— Pozwól-że mi pan zbadać go! Może to tylko omdlenie.

— To nie jest omdlenie i chociaż niezmiernie mi przykro — ale nikt nie śmie go dotknąć, zanim lekarz policyjny tu nie będzie. Mr. Shaitana został z a m o r d o w a n y, moi państwo.

— Zamordowany? — Pełne grozy, nieufne westchnienie Anny

Osłupiałe — mocno osłupiałe spojrzenie Desparda.

Ostre — Zamordowany? — z ust Mrs. Lorrimer.

— Dobry Boże! — wykrzyknął Dr. Roberts.

Nadinspektor Battle przytakiwał w zamyśleniu głową. Przypominał żywo porcelanową pagodę; oblicze jego pozbawione było wyrazu. — Przebity — powiedział. — Tak to jest. Przebity.

Potem wystrzelił z swym drugim pytaniem: Czy ktoś z państwa w ciągu tego wieczora opuszczał bridżowy stół?

Widział jak cztery twarze skrzywiły się — drgnęły. Widział strach — zrozumienie — oburzenie — przerażenie — zgrozę; lecz nie widział nic, co by mogło dlań stanowić jakiś punkt zaczepienia.

— A zatem?

— Nowa pauza. Major Despard podniósł się z krzesla i stał jak żołnierz na paradzie; skierowując swe szczupłe, mądre oblicze ku nadinspektorowi Battle rzekł spokojnie: — Sądzę, iż każdy z nas odchodził raz, czy drugi od stołu, albo, by przynieść coś do picia, albo też, dołożyć drzewa. Ja uczyniłem jedno i drugie. Kiedy podszedłem do kominka, Shaitana leżał w fotelu i spał

— Spał?

— Ja tak przynajmniej sądziłem.

— Możliwe, że spał — powiedział Battle. — Możliwe, iż był już nieżywy. Przyjdziemy jeszcze na to. A teraz muszę państwa poprosić przejść do drugiego pokoju. — Zwrócił się do cichej postaci obok siebie: — Pułkowniku Race, czy nie zechciałby i pan się oddalić?

Race pelen zrozumienia, przytaknął głową. — Oczywiście.

Czterej gracze powoli przestąpili próg. Mrs. Oliver usiadła w jakimś fotelu w kącie i poczęła cicho płakać.

Battle podniósł słuchawkę i telefonował. Potem rzekł: — Policja wnet tu będzie. Śledztwo tej sprawy zostało mnie powierzone. Lekarz przyjdzie za kilka minut. Jak długo, podług pańskiego zdania, ten człowiek jest nieżywy. Monsieur Poirot? Mnie się zdaje, że przeszło godzinę.

— Mnie również się tak zdaje. Ale niestety nie można tego ustalić, nie można twierdzić: ten człowiek jest nieżywy od godziny, dwudziestupięciu minut i czterdziestu sekund.

Battle potrząsnął głową, zatopiony w myślach. — Siedział bardzo blisko ognia. To stanowi też małą różnicę. Przeszło godzinę — najwyżej półtora, jak nasz lekarz z pewnością powie. I nikt niczego nie widział, ani nie słyszał. Nie do pojęcia! Co za szalone ryzyko! Gdyby był wydał jakiś okrzyk!

— Ale nie krzyknął. Szczęście nie opuściło mordercy. To było, jak pan całkiem słusznie powiedział, mon ami, szalone ryzyko.

— Czy nie domyśla się pan niczego, co by mogło być motywem działania, Monsieur Poirot? Nie przypuszcza pan niczego?

Powoli odparł Poirot: — Tak, o tym miał bym coś do powiedzenia. Czy Mr. Shaitana napomknął panu, jakiego rodzaju towarzystwo będzie na przyjęciu, na które pana zaprosił?

Nadinspektor rzucił mu zdziwione spojrzenie. — Nie, monsieur Poirot. Nic nie powiedział. Dlaczego?

Ktoś zadzwonił.

— To są nasi — rzekł Battle. — Ja otworzę. Pan może później złożyć mi swe doniesienia. Najpierw muszę załatwić formalności.

Poirot skinął głową, a nadispektor wyszedł z pokoju. Mrs. Oliver szlochała dalej.

Poirot podszedł do stolika. Nie dotykając niczego, przeglądał bloczki bridżowe. Poczem potrząsnął kilkakrotnie głową.

— Ten głupi człowiek, oh, ten głupi człowiek! — mruczał. — Maskuje się jako diabeł i chciałby ludzi straszyć. Co za dziecinnada!

Z swą torebką w ręku, zjawił się lekarz policyjny. Za nim postępywał inspektor rejonowy, rozmawiając z Battle'm. Za nimi przyszedł fotograf. W sieni stał policjant.

Zaczęło się zwyczajne śledztwo morderstwa.

IV.
PIERWSZY MORDERCA?

W godzinę później siedzieli dookoła stołu w jadalni Poirot, Mrs. Oliver, pułkownik Race i nadinspektor. Zwłoki zbadano, sfotografowano i wywieziono. Specjalista od odcisków palców przyszedł i poszedł.

Battle popatrzył na Poirota. — Zanim zawezwę tamtych czterech, chciałbym usłyszeć, co pan mi ma do powiedzenia. Sądzi pan, że za tym zaproszeniem coś się kryło?

(C. d. n.)

Radio na dziś

Czwartek, 30 czerwca

KRAKÓW 15.30 „Gród górniczy sprzed 4-ch tys. lat“ odczyt wygł. Maria Imielanka-Śledzińska; 15.45 Z Warsz.: wiadomości gospodarcze; 16 Łódzka ork. salonowa pod dyr. Teodora Rydera; 16.40 Pogadanka: „Kierowca na szosie“; 16.45 „Spółdzielnia zielarska“ pogadanka St. Goryńskiej; 17 Muzyka z płyt; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 „Jan Matejko“ 18.10 Pieśni w wyk. Wandy Roesler-Stokowskiej — (mzsopr.), akomp. Wł. Raczkowski; 18.30 Teatr Wyobraźni: premiera słuchowiska „Pola Elizejskie wg. dialogu Salvadora de Mardariaga (Hiszpania), tłumaczenie Wł. Lewika; 19 Utwory Henryka Melcera w wyk. Heleny Ottawowej; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Wesołe miasteczko — koncert rozrywkowy w opr. Wiktora Budzyńskiego i Feliksa Zandlera. Wyk.: ork. i zespół aktorski, w prserwie wesoły kwadrans; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 „Zagadnienia“: „Jaka jest obecnie sytuacja gospodarcza Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn.?“ wygł. dr. St. Schmidt, prof. U. J. 21.10 „NEAPOL ŚPIEWA“, audycja muzyczno-słowna w opr. Jalu Kurka; 21.50 Z Torunia: wiadomośsi sportowe; 21.53 Z Poznania: wiadomości sportowe; 21.56 Z Warszawy: wiadomości sportowe; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Płyty; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449,1)

16.30 Sygnał czasu, komunikaty. Kącik młodzieży angielskiej; 17.15 Program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI: Recytacje biblijne; 19.20 Węgierska muzyka ludowa (płyty); 19.30 Abraham Brande czyta zwoje poezje; 19.45 Muzyka z płyt, w progr. utwory Mendelssohna, Schumanna i Debussy'ego; 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia; 20.15 Program angielski. Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, wiadomości bieżące; 20.30 Filadelfijska ork. symfoniczna pod batutą Leopolda Stokowskiego, solista Sergiej Rachmaninow (płyty), w programie utwory Rimski-Korsakowa i Rachmaninowa; 21.30 Koniec programu.

*

18.00 LONDYN REG.: Melodie filmowe; LYON: 18 Koncert chóru; TALLIN: 18 Muzyka rozrywkowa; 18.50 Koncert muzyki estońskiej; SOFIA: 18 Koncert orkiestrowy; RADIO PARIS: 18 Teatr wyobraźni; SZTOKHOLM: 18.30 Koncert chóru.

19.00 DROITWICH: Koncert ork. dętej; 19.45 Muzyka taneczna; LILLE: 19 Koncert; SOFIA: 19 Piosenki; RYGA: 19.05 Koncert symfoniczny, w programie Symfonia Czajkowskiego; RADIO ROMANIA: 19.10 Romanse cygańskie; 19.35 Koncert zespołu mandolinistów; LONDYN REG.: 19.30 Koncert; MEDIOLAN: 19.30 Muzyka rozrywkowa; PRAGA II.: 19.30 Muzyka dwufortep. w progr. Reger; SZTOKHOLM: 19.30 Recital skrzypcowy; STRASBURG: 19.30 Koncetrt; BRNO 19.30 „Gramy na wszystkich instrumentach“ — koncert.

20.00 BRUKSELA FLAM.: Muzyczny program rozrywkowy; BRUKSELA FRANC.: 20 „Czar walca“ — operetka O. Straussa; LAHTI: 20 Koncert rozrywkowy; LILLE: 20 Czwartkowy wieczór rozrywkowy; LUBLANA: 20 Wariacje symfoniczne Francka na fort. i ork.; PARIS PTT.: 20 Program rozrywkowy; 20.30 Teatr wyobraźni; SOTTENS: 20 Koncert symfoniczny; TULUZA: 20 Koncert rozrywkowy; 20.30 Kabaret argentyński; 20.45 Muzyka rozrywkowa; WIEŻA EIFFLA 20 Pieśni; 20.15 Recital fortepianowy Colette Gaveau; RADIO PARIS: 20.15 Recital fortepianowy; 20.30 Koncert symfoniczny; POSTE PARISIEN: 20.15 Music-Hall; RADIO ROMANIA: 20.25 Koncert dawnej muzyki; PRAGA II.: 20.30 „Orfeusz“ — opera Glucka; LONDYN REG.: 20.30 Irlandzkie melodie taneczne.

21.00 LONDYN REG.: „Tower“ — audycja historyczna; MEDIOLAN: 21 „Zoty kogucik“ — opera Rimski-Korsakowa; OSLO: 21 Koncert solistów; PRAGA: 21 Koncert popularny; RZYM: 21 Komedia, następnie koncert solistów; BEROMÜNSTER: 21.05 Koncert wieczorny; POSTE PARISIEN: 21.05 Audycja z cyklu „Światowe sławy“; SOTTENS: 21.10 Wieczór piosenek; DROITWICH: 21.20 Music-Hall; KOPENHAGA: 21.35 Lekka muzyka duńska; LUKSEMBURG: 21.40 Koncert symfoniczny.

22.00 SOFIA: Muzyka lekka i taneczna; HILVERSUM II.: Muzyka lekka; BRUKSELA FRANC. 22.10 Koncert życzeń; SZTOKHOLM: 22.15 Muzyka rozrywkowa; OSLO: 22.20 Kabaret; LONDYN REG.: 22.25 Muzyka taneczna; — KOPENHAGA: 22.30 Muzyka rozrywkowa; DROITWICH: 22.40 Muzyka kameralna.

23.00 FLORENCJA: Muzyka taneczna; KOPENHAGA: 23 Muzyka taneczna; POSTE PARISIEN: 23.15 Tr. z kabaretu; MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna.

Wielki proces dyplomatów sowieckich

MOSKWA, w czerwcu.

W Moskwie rozpoczęły się już przygotowania do nowego, wielkiego procesu politycznego, który budzi nawet większe zainteresowanie aniżeli procesy poprzednie. Tym razem — po „górze“ partyjnej, po dowództwie armii, przyszła kolej na komisariat ludowy spraw zagranicznych. Na ławie oskarżonych zasiądą dyplomaci sowieccy: wszyscy ambasadorowie i posłowie (półpriedy), który odwołani zostali ze swych stanowisk. Wśród oskarżonych znajdują się dygnitarze pierwszej klasy, jak b. poseł w Paryżu — Suric, b. poseł w Berlinie — Jureniew, b. poseł w Warszawie — Dawtian i inni.

Są to najstarsi działacze partii w Rosji Sowieckiej

B. poseł w Warszawie

Dawtian, brał czynny udział w rewolucji październikowej, dowodził partyzanckimi oddziałami czerwonej armii w czasie wojny domowej, pozostawał na uboczu w czasie różnych kryzysów w partii bolszewickiej, po aresztowaniu Trockiego bez zastrzeżeń opowiedział się po stronie Stalina, przeszedł następnie do dyplomacji, gdzie oddał Sowietom znaczne usługi. W czasie urzędowania w Warszawie, przez żonę swą, znakomitą śpiewaczkę Maksakowską, zbliżył się do arystokratycznych i literackich kół polskich. Nawiązał bardzo ścisłe kontakty ze środowiskiem artystycznym. Dobrze ułożony, władający językami, Dawtian przypominał raczej bogatego kupca wschodniego, aniżeli przedstawiciela państwa robotniczo - chłopskiego. Interesował się żywo teatrem. Na przyjęciach w poselstwie sowieckim nie mówiło się nigdy o polityce — wyłącznie o teatrze, literaturze, sztuce.

Dawtian czuł, że grozi mu niebezpieczeństwo. Chciał zrezygnować ze służby dyplomatycznej i nie wracać już do Rosji. Na krótko przed wezwaniem go do Moskwy, oświadczył on dziennikarzom polskim, że zazwyczaj dzieje się tak, iż żona — artystka rezygnuje ze swej kariery dla męża, a on ma zamiar postąpić odwrotnie — zrezygnować ze swej kariery dla żony — artystki. Mimo wszystko, gdy go wezwano do Moskwy — pojechał. I natychmiast został aresztowany.

Odwołania z placówek i aresztowania sowieckich dyplomatów, które stały się niemal normalnym zjawiskiem w ciągu ostatnich miesięcy — wszystko to oznacza

pogrom Narkomindiełu

komisariatu ludowego spraw zagranicznych. Jest to gromienie stopniowe, ale systematyczne i konsekwentne. I coraz bardziej zagraża ono samemu Litwinowowi, którego sytuacja staje się coraz gorsza.

Jureniew, jedna z głównych postaci zbliżającego się procesu, był nie tylko protegowanym i prawą ręką Litwinowa, ale wręcz jednym z najbliższych mu ludzi. Z Suricem, drugim oskarżonym, wiązały Litwinowa, najserdeczniejsze węzły przyjaźni. Historia niełaski tego dyplomaty, który do niedawna odgrywał tak ważną rolę, była dla Litwinowa wręcz tragiczna.

Gdy w końcu kwietnia poseł sowiecki w Paryżu otrzymał wezwanie do natychmiastowego stawienia się w Moskwie, zaczął poważnie zastanawiać się, jak postąpić.

Jakub Suric

jeden z najstarszych sowieckich dyplomatów, świetnie obznajmiony ze wszystkimi sprawami partyjnymi, doskonale zdawał sobie sprawę, co oznacza takie wezwanie i czym ono mu grozi. Miał on za sobą bardzo wiele zasług, ale miał też liczne „grzechy“, z okresu, kiedy przeprowadzona była rozprawa ze zwolennikami Trockiego.

Przez długi okres czasu Suric był posłem sowieckim w Turcji, jednej z pierwszych sojuszniczek Sowietów, która nie zapomniała, jakie usługi oddała Moskwa wojskom Kemala Paszy walczącym o ideały republikańskie na terytorium Anatolii. Przyjaźń Turcji z Sowietami, była w dużym stopniu zasługą dyplomatycznych zdolności Surica, który uważany był w kołach kremlowskich za wybitnego znawcę Bliskiego Wschodu.

W tym okresie przyjaźń sowiecko - turecka osiągnęła punkt kulminacyjny. Suric zwrócił szczególną uwagę na rozwój stosunków handlowych. Z pośród wszystkich placówek dyplomatycznych sowieckich, placówka turecka była największa. Sztab urzędników — ogromny. W Konstantynopolu, w olbrzymim gmachu na ul. Istikal, prócz konsulatu, mieściły się także filie sowieckiej floty handlowej, syndykatu naftowego, trustu gumowego i innych instytucyj. Ogólna liczba urzędników sowieckich na terytorium Turcji wynosiła 500. Ta armia potrzebna była Suricowi nie tylko do ożywienia stosunków handlowych sowiecko - tureckich. Praca półprieda składała się z dwóch części: oficjalnej i nieoficjalnej.

Doskonale zorganizowana policja turecka w krótkim czasie wykryła szereg komunistycznych organizacyj, których działalność była skierowana przeciwko Kemalowi — Paszy. Pomoc finansową komuniści tureccy otrzymywali, jak wykazało śledztwo, od posła zaprzyjaźnionego mocarstwa, Jakuba Surica. Jego liczni urzędnicy spełniali rolę kurierów, a statki sowieckie, które przybywały do Stambułu z hasłami przyjaźni, dostarczały swym towarzyszom tureckim broni.

Wydawało się wobec tego że przyjaźń sowiecko - turecka zostanie zerwana. Ale rząd Kemala Paszy postąpił inaczej. Poprostu powiesił publicznie zdemaskowanych agentów komunistycznych. Wśród powieszonych było tak że kilku urzędników sowieckich. Ale Suric nie zaprotestował przeciwko takiemu „naruszeniu prawa międzynarodowego“. Na ten temat nie było w ogóle rozmów pomiędzy nim, a rządem tureckim, który w dalszym ciągu zapewniał Sowiety, iż przyjaźń trwa nadal.

Niezapomniany grzech

Połpried sowiecki był w Ankarze bardzo popularną postacią. Prowadził dom otwarty i często urządzał przyjęcia. Słynne były zwłaszcza jego przyjęcia, w czasie których urządzał on, pod szklanym kloszem, walkę dwóch gadów — skorpiona z tarantułem.

Jaka była przyczyna nagłej niełaski dla Surica? Było to już dawno, ale Stalin ma tę zasadę. że nigdy nie wyciąga konsekwencji bezpośrednio po fakcie. Upływa wiele lat, winowajca zdążył już zapomnieć o swym grzechu, gdy nagle przypomina mu się jego stare przewinienie.

Suric był jeszcze wówczas posłem w Turcji, gdy pewnego dnia znalazł się w swej limuzynie w porcie konstantynopolskim. Przypadek chciał, że w tym samym momencie z okrętu wysiadł, deportowany z Rosji, Lew Trockij. Suric wyszedł z samochodu, przywitał się serdecznie z wygnańcem, ucałował się z nim i rozmawiał przez pół godziny.

To spotkanie z Trockim zostało na Kremlu skrzętnie zanotowane. Suric mianowany został później posłem w Berlinie, następnie w Paryżu, pełnił swe obowiązki w nienaganny sposób i dopiero przed kilku miesiącami na Kremlu uznano, że przyszedł już czas. Teraz właśnie ma zapłacić za swe spotkanie z Trockim.

P. S.

Moskwa, 30. 6. PAT. Sowiecki statek-chłodnik, który osiadł na mieliźnie w pobliżu wybrzeży japońskich, został zatrzymany przez władze japońskie, które uwięziły kapitana statku oświadczając, iż statek znajdował się w strefie niedozwolonej dla żeglugi.

BIALI DORADCY CZANG-KAI-SZEKA

Sytuacja poprawia się

(n) Od jakiegoś czasu pozycja Chin staje się coraz lepsza zarówno pod względem taktyki wojskowej jak i pod względem organizacji armii. Te osiągnięcia przypisać należy kilku tajnym doradcom generała Czang-Kai-Szeka, wśród których na pierwszy plan wybijają się: Sutton, Sokołowski, von Falkenhausen i H. W. Donald.

„Jednoręki"

Franc Sutton, czyli inaczej jeszcze „Jednoręki", służył już różnym bogom i uprawiał najrozmaitsze zawody. Jeden zawód jednak odpowiada mu najbardziej, jedna namiętność głównie nim kieruje: pęd do awanturniczości.

Sutton jest z pochodzenia Anglikiem, naśladował więc innych swoich rodaków i przez długie lata błąkał się po różnych morzach i oceanach. Był poszukiwaczem złota w Ameryce południowej — gdzie stracił swoją prawą rękę — trudnił się kontrabandą broni, sprzedażą drogich kamieni, handlem niewolników itp.

Niewiele brakło, a Sutton byłby dziś znajdował się w Hiszpanii. Tam bowiem miał się zamiar wybrać, kiedy nagle trafiła się dla niego „robota" w Chinach. Tam właśnie bawił, kiedy nastąpił atak ze strony Japonii. Postanowił więc pozostać.

Wkrótce też stał się sławnym. „Jednoręki" był zawsze tam, gdzie istniało większe niebezpieczeństwo. Japończycy niebawem też przekonali się o tym, że wywiera jakiś czarujący wpływ na żołnierzy, którzy ślepo idą za nim. Jego zasadą jest: „Cofnąć się o jeden krok, by postąpić o dwa kroki naprzód".

Awanturniczy książę rosyjski

Jest to również zasada jego przyjaciela Iwana Sokołowskiego, takiego samego jak on awanturnika. Dziwną figurą jest ten były książę rosyjski, który z wybuchem rewolucji opuścić musiał swoją ojczyznę. Zabrane klejnoty i kosztowności starczyły mu na beztroskie życie w ciągu 6-ciu zaledwie miesięcy. Potem Sokołowski — jest to tylko pseudonim, prawdziwe nazwisko jego jest nieznane — znikł. Lata mijały, a o nim nie było żadnych wiadomości. Aż nagle wypłynął na powierzchnię, wmieszany w aferę przemytniczą. Po jakimś czasie słyszano o nim znowu, mianowicie jako o herszcie bandy zbójeckiej, grasującej między Si-Ngan a Hankau, aż pewnego dnia znalazł się u boku generała Feng.

Sokołowski odznacza się odwagą, która takiego lęku napędza Japończykom, iż obecnie obawiają się oni wprost przypuścić szturm do jakiegoś miasta chińskiego, kiedy Sokołowski kieruje jego obroną. Taktyka jego jest następująca: Najpierw Sokołowski ustępuje wobec przewagi liczebnej Japończyków i wycofuje się z bronionych pozycyj. Po kilku godzinach jednak zjawia się na czele swego batalionu, by odebrać to, co stracił. Jeśli zachodzi konieczność wznawia dziesięć razy swój atak, z okrzykiem na ustach: „zwycięstwo albo śmierć!". Jak dotąd śmierć go ominęła, natomiast „prześladuje" go zwycięstwo.

Autentyczny generał niemiecki

Obok tych dwóch oficerów, którzy uprawiają rzemiosło wojskowe jako dyletanci, wymienić należy Aleksandra von Falkenhausen, zawodowego generała niemieckiego. Przybył do Chin jako członek misji wojskowej, na której czele stał generał von Seeckt, a w r. 1935 zajął stanowisko Seeckta i stał się specjalnym doradcą przy rządzie chińskim.

Kilka tygodni temu Trzecia Rzesza odwołała swoich doradców z armii chińskiej. Nie usłuchał tego wezwania generał von Falkenhausen, który obecnie u boku chińskiego generała Li Tsong Jena kieruje armią, złożoną z 200.000 ludzi.

Ten akt nieposłuszeństwa nie jest niczym nadzwyczajnym ze strony człowieka takiego jak on. Jako żołnierz z powołania kocha wojnę, a w r. 1920 niezadowolony z klęski, jaką poniosła armia niemiecka w czasie wojny światowej, bierze udział w puczu Kappa obok Ludendorffa. Pucz ten jednak nie udał się, a wraz z innymi uczestnikami von Falkenhausen zostaje aresztowany, wyrok sądowy jest jednak niezwykle łagodny.

W r. 1925 wybiera się w daleką podróż i zwiedza Japonię, gdzie zapoznaje się z psychiką mieszkańców tego kraju, co mu szczególnie dziś duże oddaje usługi.

On bowiem jest tym, który wprowadził metodę w szeregi dezorganizowanej armii chińskiej. 30 nowych dywizyj, uformowanych przez niego, czeka tylko na rozkaz, by wyruszyć w pole. Dzięki niemu wzmogła się produkcja armat chińskich, a dobrze poinformowane koła twierdzą, iż on jest tym geniuszem militarnym, którego we wszystkim radzi się Czang-Kai-Szek.

Tajemniczy dziennikarz

Doradcą dyplomatycznym i gospodarczym Czang-Kai-Szeka jest W. H. Donald. Do Chin przybył 34 lat temu jako korespondent gazety australijskiej. Z czasem stał się prywatnym sekretarzem Sun Jat Sena, pierwszego prezydenta republiki chińskiej. A choć Donald liczy dziś lat 60, bierze jednak we wojnie czynny udział.

Walczy on przy pomocy pióra. Jego talent dziennikarski przydaje mu się dziś, kiedy ma redagować noty do Ligi Narodów, apele do sumienia świata i organizować kampanie prasowe przeciwko japońskiemu napastnikowi.

Gdy jednak zachodzi potrzeba, Donald potrafi zająć się i innymi sprawami. Kiedy w r. 1936 marszałek Czang-Kai-Szek został porwany i uprowadzony przez swych wrogów politycznych, Donald wybrał się samolotem do obozu przeciwnika i pertraktował w sprawie zwolnienia marszałka, oświadczając, że bez niego nie wyjedzie. Kiedy jednak zdołał wybawić Czang-Kai-Szeka, odezwały się różne głosy krytyki przeciwko niemu, tak że Donald zgłosił nawet dymisję, której jednak Czang-Kai-Szek nie przyjął.

Donald otacza się tajemniczością. Nie przyjmuje żadnych zaproszeń, nie przebywa w towarzystwie, nie dopuszcza nikogo do siebie, a jedynymi jego przyjaciółmi są Czang-Kai-Szek i jego małżonka. Ciekawą jest przy tym rzeczą, że mimo długoletniego pobytu w Chinach Donald zna zaledwie kilka słów chińskich. Ponieważ zaś Czang-Kai-Szek rozumie tylko kilka słów angielskich, przyjaźń tych dwóch ludzi nie dała by się pomyśleć bez pośrednictwa małżonki marszałka, która odgrywa rolę tłumaczki. Dlatego też zna ona wszystkie bez wyjątku tajemnice polityki chińskiej, które jednak potrafi zachować w tajemnicy.

C. SENS

Podejrzana afera

Po dłuższym czasie spotkałem znowu mego starego przyjaciela, Henryka. Wchodziłem właśnie do kawiarni, kiedy nagle zatrzymał się przed kawiarnią elegancki czarny wóz, z którego wysiadł mój przyjaciel.

— Odrazu poznać bogaczy — powitałem go — już znowu wóz. Twój stary, czerwony, był jeszcze bez zarzutu.

— Czy jeszcze coś dostrzegłeś? — zapytał Henryk, wskazując na swój wóz.

— Nie — odpowiedziałem — tylko tyle, że twój nowy model jest nieco bardziej szykowny od starego wozu.

— W takim razie w porządku — odpowiedział Henryk — wejdźmy opowiem ci całą historię. To jest coś dla ciebie.

Przy czarnej kawie Henryk, który miał zastępstwo światowej firmy i jako taki objeżdżał cały świat, opowiedział mi swoją przygodę:

— Przed kilku tygodniami zatrzymałem się w jednym z południowych Stanów. Z pewnych względów nie powiem ci, który to stan, mogę tyl ko tyle zdradzić, że należy do tych krajów, które w nazwie mają U. — Znajdowałem się właśnie w drodze powrotnej i byłem oddalony ledwie o 120 km od granicy kiedy po jednym ze skrętów, musiałem nagle nacisnąć hamulce. Nieszeroka w tym miejscu szosa była mianowicie w 2/3 zatarasowana dużą limuzyną. Oprócz tego jakiś człowiek gwałtownie wymachiwał ręką w moim kierunku. Obok niego znajdował się jeszcze jeden mężczyzna w czapce szoferskiej, a ukoronowaniem całej grupy była elegancka, o cudownej urodzie, młoda kobieta.

— Złamała nam się oś! — powiedział do mnie pan, który przedtem wymachiwał ręką. Wtedy zatrzymałem wóz.

— Czy pan nie chciałby być tak uprzejmy zabrać mnie i panią do miasta. Szofer zostanie przy wozie, aż mu przyślę na pomoc mechanika.

— Proszę bardzo — odpowiedziałem — proszę wsiadać.

Nie podobało mi się, że człowiek ten powiedział „Mnie i panią". Mężczyzna ów w ogóle nie wyglądał, jak dżentelmen. Miał kwadratową szczękę i małe kłujące oczy. Kiedy mówił, miało się wrażenie, że pies szczeka. Do młodej, pięknej kobiety, pasował akurat, jak pięść do nosa.

— Ja będę siedziała obok pana — odezwała się do mnie kobieta, a jej głos brzmiał jak odgłos dzwonków.

— Nie — szczeknął mężczyzna. — Proszę wsiadać z tyłu. Oboje będziemy siedzieli obok siebie mój gołąbku.

— Hallo — wtrąciłem się — kapitanem na tym okręcie jestem ja. Na jednym z tylnych siedzeń leżą moje walizki i zupełnie nie myślę przerzucać ich na inne miejsce. Ta dama usiądzie obok mnie, a pan, jeśli chce, może zająć miejsce z tyłu. Może pan też, jeśli to panu odpowiada, zostać tutaj albo iść na piechotę.

Mężczyzna warknął tylko, zajął jednak miejsce w tyle i zmuszony sytuacją pozwolił swojej towarzyszce zająć miejsce obok mnie. W chwili, kiedy przerzucałem biegi z trzeciego na czwarty, poczułem nagle krótkie, ale gwałtowne dotknięcie mojej ręki. Było dla mnie jasne, że dotykać w ten sposób ręki obcego mężczyzny może tylko ktoś, znajdujący się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Na ułamek sekundy skierowałem wzrok mój na twarz siedzącej obok mnie kobiety i dostrzegłem jej wstrząsająco błagalne spojrzenie. Szybko spojrzałem do lustra, które odbijało wnętrze wozu. — Jej towarzysz siedział nieco pochylony naprzód — a wzrok miał utkwiony w karku pięknej kobiety.

Czułem instynktownie, że mimowoli zostałem wciągnięty w jakiś dramat. O co tu właściwie chodziło? Zmniejszyłem nieco dopływ gazu. 60 kilometrów, które dzieliły mnie od miasta, chciałem jechać wolniej. Może w międzyczasie nadarzy się okazja...

— Pomocy — usłyszałem szept obok mnie. Całkiem cichutki, ale słyszałem go mimo to. Delikatnie nacisnąłem łokciem jej ramię na znak, że zrozumiałem. Znowu rzuciłem spojrzenie w lustro. Jej prześladowca niczego nie zauważył. Zdawało się, że czujność jego nieco osłabła.

— Handlarz — ży-wym — to-wa-rem — usłysza.

NOWA GWIAZDA



Ameryka szuka nowych gwiazd lecz rzadko je znajduje. Ale tym razem wytwórnia hollywoodzka może pochwalić się istotnie rewelacyjnym odkryciem. Olympe Bradna! Tak nazywa się nowa gwiazda Paramountu, która już po pierwszym swoim filmie stanęła w jednym rzędzie z Deanną Durbin, jako jej groźna rywalka. Posiada wszystko czego szukamy u prawdziwej gwiazdy: młodość, urodę, talent i głos niebywały, o cudownym brzmieniu. Piękna Olympe Bradna ma 17 lat!

Tajemnicza rola min. Schmidta w katastrofie austriackiej

Praga, 30. 6. (Sp) Organ premiera Czechosłowacji dra M. Hodży, bratysławska „Slovenska Politika" zamieściła przed kilku dniami ciekawy artykuł o kulisach upadku Austrii. W artykule tym, zatytułowanym „Zdrada przyczyną nieszczęścia Austrii" pisze autor o tajemniczej roli ostatniego austriackiego ministra spraw zagranicznych, dra Guidona Schmidta, który, aby zniszczyć Schuschnigga doradził mu plebiscyt.

„Slovenska Politika" pisze: „Dopiero teraz wychodzą na jaw rozmaite szczegóły o kulisach znanych wydarzeń marcowych w Austrii, które zakończyły się stratą niepodległości Austrii i uwięzieniem jej ostatniego kanclerza. Jednym z głównych sprawców tragedii austriackiej jest prawdopodobnie austriacki minister spraw zagranicznych dr Schmidt, człowiek, który jedynie Schuschniggowi miał do zawdzięczenia, że zrobił taką karierę. Schmidt był przed erą Schuschnigga urzędnikiem w austriackim M. S. Z., nie będąc przy tym specjalnie uzdolnionym. Miał jednak to szczęście, że był współuczniem Schuschnigga w gimnazjum jezuickim. Kiedy Schuschnigg po tragicznej śmierci Dollfussa stał się kanclerzem austriackim, nie zapomniał on o swym towarzyszu z ławy szkolnej i zamianował go najpierw podsekretarzem stanu w M. S. Z., a w końcu i szefem tego ministerstwa. Ale dr Schmidt nie okazał wdzięczności i nawiązał kontakt ze sferami narodowych socjalistów, śmiertelnych wrogów Schuschnigga. Jego częste podróże do Berlina zwróciły uwagę całej Europy, a jest tylko dziwnym, że Schuschnigg nie przestał mu wierzyć. — Dr Schmidt — pisze „Slovenska Politika" — namówił Schuschnigga do nieszczęsnego plebiscytu. Oczywiście nie ulega wątpliwości, że wiedział, iż Hitler odpowie na to brutalnym gwałtem i, że mocarstwa zachodnie nie będą interweniować. O zamiarach Hitlera dowiedział się z jego własnych ust w Berchtesgaden. Z ostrożności jednak (gdyby coś się nie udało) odjechał właśnie wtedy do Niemiec. Tam też znalazł się, gdy niemiecki attache wojskowy we Wiedniu, generał Muff, podał rządowi austriackiemu ultimatum. Do Wiednia już nie powrócił. W Niemczech stał się dyrektorem generalnym wielkiego koncernu przemysłowego.

KĄCIK FILATELISTYCZNY

Ważne dla filatelistów

Listy lotnicze wysłane w pierwszym bezpośrednim locie do Budapesztu dnia 1 lipca br. otrzymają specjalną okolicznościową pieczątkę.

Filateliści pod kontrolą dewizową

Wiedeński urząd dewizowy ogłosił rozporządzenie na mocy którego handel zamienny znaczkami pocztowymi z zagranicą będzie wymagał odpowiedniego zezwolenia tego urzędu, a nawet odnośnego urzędu w Berlinie. To samo tyczyć się będzie importu do Austrii książek, gazet, nut, obrazów, fotografii, a nawet szkiców ołówkowych na papierze.

Nowe znaczki pocztowe

Komitet druku znaczków pocztowych w Brazylii postanowił wydać w dniu 22 października, specjalny znaczek pocztowy z okazji Międzynarodowej wystawy filatelistycznej, która będzie otwarta w Rio de Janeiro do dnia 30 października br.

Z okazji święta rumuńskiego 8 czerwca obchodzonego na pamiątkę powrotu króla Karola II do kraju, wydała ostatnio poczta rumuńska specjalną serię znaczków pocztowych. Składa się ona z 16 znaczków wartości od 25 bani do 20 lei i przedstawia wizerunki rumuńskich książąt oraz królów od Dimitrie Cantemira i Mircea Vody do Karola II

Zatonął statek rybacki

Lorient. 30. 6. (R) W czasie burzy zatonął wczoraj wieczorem statek rybacki. **Właściciela staku uratowano nad ranem bowiem zdołał on się uchwycić wierzchołka masztu zatopionego statku. 5-ciu członków załogi statku zginęło.**

łem ponownie szept tuż przy moim uchu. Dodałem znowu gazu, ażeby zwiększyć huk motoru. Znowu mój łokieć telegrafował: „Zrozumiałe!"

Powoli, ledwie dostrzegalnie przysunęła się moja towarzyszka nieco bliżej mnie. Znowu nacisnąłem pedał, aż motor zaskowyczał. Kobieta zrozumiała mnie i cichutko powiedziała przed siebie:

— Pomoc możliwa tylko przed miastem. Uwaga, uzbrojony, będzie strzelał.

— Aha — pomyślałem — chodzi więc także o moje życie. Może nawet opryszek zamierzał przed miastem sprzątnąć mnie do rowu i moim wozem pojechać dalej. Małe kropelki potu wystąpiły mi na czoło, bo to jest bardzo przykre uczucie, jeśli się wie, że ma się za sobą kogoś, kto w następnym momencie przyłoży ci do skroni zimną lufę rewolweru i wpakuje kulę do głowy. Musiałem działać i to szybko i energicznie działać. Przekręciłem starter, gasząc w ten sposób motor. Wóz potoczył się jeszcze kilka kroków i zatrzymał się.

— Do licha — zakląłem, udając gniew. — Ten skandaliczny zapał. Zdarza mi się dzisiaj po raz drugi. Czy pan się coś na tym rozumie?

— Pojęcia nie mam — odburknął mężczyzna.

— Tym lepiej — pomyślałem. — Szybko wysiadłem z wozu.

— Musimy zakorbować — powiedziałem, zwracając się do niebezpiecznego opryszka. — Czy pan nie zechciałby mi pomóc.

Mężczyzna burknął znowu coś pod nosem, ale wysiadł. Otworzyłem chłodnicę i wyjąłem ze skrzynki z narzędziami ręczną korbę.

— Tak, tak, pan musi zrobić! — wyjaśniłem mu, wskazując mu gaźnik. Mężczyzna przytknął bliżej twarz do chłodnicy. Czekałem tylko na ten moment. — Niech pan się dobrze przypatrzy — zawołałem, podniosłem korbę i wymierzyłem mu dobrze obliczony cios w głowę. Mężczyzna zachwiał się, po czym upadł koło wozu twarzą do ziemi.

— No, ze mną nie jesteś mocny! — powiedziałem zadowolony i przeszukałem jego kieszenie. Rzeczywiście znalazłem w jednej z nich naładowany pistolet, który natychmiast zabezpieczyłem i schowałem do kieszeni.

— Mój zbawco! — zawołała piękna dama — jestem u kresu moich sił, nie mogę teraz mówić. Niech pan przejedzie przez granicę, potem panu wszystko wyjaśnię. Jestem w sieci bandy handlarzy żywym towarem i dopiero zagranicą będę bezpieczna. Jestem bezsilna wobec ustaw tego kraju. Niech pan jedzie, mój przyjacielu. Niebo pana za to wynagrodzi. I ja — o ile potrafię — dodała starając się uśmiechnąć.

— A co zrobimy z tym łotrem? Czy oddamy go w ręce policji?

— Sądzę, że nie, będzie pan miał tylko przykrości.

Musiałem jej przyznać rację. Odsunąłem wobec tego nieprzytomnego dalej jegomościa na brzeg szosy i puściłem motor w ruch. Jechałem z przeciętną szybkością 80 km na godzinę. Tylko jeszcze jeden raz przemówiła do mnie moja piękna towarzyszka, zdradzając, że przestępcy zabrali jej paszport. Przed granicą zatrzymałem jeszcze raz auto, ukryłem uratowaną od zbrodniarza kobietę między kuframi na dnie auta i nakryłem ją dużym kocem. Urzędnicy celni przeglądnęli tylko moje papiery, nie zaglądając nawet do wozu. Zatrzymałem wóz o kilometr drogi poza granicą i wydostałem piękną kobietę.

— Mój kochany — zawołała i rzuciła mi się na szyję.

— Czy ja nie mam szczęścia?

Tym pytaniem przerwał Henryk swoje opowiadanie i wypił do końca czarną kawę.

— No, ale rzetelnie na nie zasłużyłeś! — odezwałem się.

— Oczywiście, bardzo rzetelnie — odparł mój przyjaciel — dowiedziałem się o tym następnego dnia w południe, w kilka godzin po rozstaniu się z piękną kobietą. W hotelu, gdzie jadłem obiad — podano mi mianowicie gazetę owego kraju, który ma U w środku. Odrazu na pierwszej stronie znalazłem wydrukowaną dużymi literami wiadomość:

„Niesłychany wyczyn bandytów! Detektyw ogłuszony, jego aresztantka uprowadzona. Jak donoszą nam z X., na drodze z Z. do Y., pewien urzędnik kryminalny został znaleziony nieprzytomny w rowie. Detektyw, który w znanej miejscowości kuracyjnej, zdemaskował hochsztaplerkę międzynarodowej sławy, miał ją dostarczyć do więzienia w Y. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wspólnikom przestępczyni udało się napaść na jej eskortę i hochsztaplerkę uwolnić. W najwyższym stopniu podejrzany jest właściciel czerwonego auta o znakach rejestracyjnych zagranicznych, który wczoraj z szaloną szybkością przejechał przez Y. Bliższych szczegółów na razie brak."

— A teraz zdradzę ci tajemnicę mojego nowego wozu — zakończył Henryk swoje opowiadanie — to jest mianowicie ten stary. Wówczas jednak, tego samego jeszcze dnia, przeczytawszy tę notatkę kazałem go pomalować na czarno. Uważam, że czarny wóz jest rzeczywiście o wiele bardziej szykowny...

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Niebywały skandal sędziowski w Krakowie i ostatnia faza mistrzostw piłkarskich

Gdy weźmiemy do ręki roczniki pism i przeglądniemy dzieje piłkarskich mistrzostw Krakowa, przekonamy się, że ilekroć drużyna Makkabi znajdowała się w przededniu zdobycia mistrzostwa, następował jakiś skandal sędziowski i mistrzostwo wymykało się z rąk drużyny żydowskiej. Możnaby cytować dziesiątki wypadków, w których mecze decydujące o mistrzostwie czy o spadku, kończyły się dla Makkabi porażką, zawinioną przez arbitra.

Oczywiście, że arbiter ten pozostawał zawsze „nieudolny" ale z dziwną konsekwencją tacy panowie nie ponosili nigdy żadnej odpowiedzialności i dalej uwijali się z gwizdkiem po boisku.

Wczorajsza niedziela wzbogaciła serię „nieudolnych" sędziów jeszcze o jedną sylwetkę. Przybył tutaj p. Medycki, arbiter meczu Chełmek—Makkabi. Dotychczas pan ten był szerszemu ogółowi nieznany. Przybył na nasz teren ze Lwowa i sędziował mecze o mniejszym znaczeniu. Wczorajsze zawody miały być pierwszą poważniejszą imprezą, kierowaną przez p. Medyckiego.

Nie wiemy czym kierował się WSS wyznaczając p. Medyckiego na mecz Chełmek—Makkabi. Przypuszczamy jednak, że liczył się z tym, że jest to człowiek nowy, niepracujący w żadnym klubie na terenie Krakowa, a tym samym mający niezależny pogląd na sprawę. I tak mogłoby się słusznie wydawać, że p. Medycki odpowiada wyznaczonej mu roli.

Wystarczyło jednak być świadkiem wczorajszego meczu, wystarczyło przeczytać dzisiejszą prasę krakowską, aby się przekonać, że sędziowanie p. Medyckiego to jeden wielki skandal, który nie może przejść bez echa i musi zainteresować bliżej jego osobą kompetentne sfery piłkarskie.

Musi zostać wyświetlone bez reszty dlaczego p. Medycki widział bramki, których Makkabi nie strzelono, a nie widział bramki, którą Makkabi strzeliła.

Nie wolno p. Medyckiemu zejść bezkarnie z boiska i skończyć swą rolę oddaniem protokułu z meczu. Za takie sędziowanie musi się przed kimś odpowiadać, musi się ponieść konsekwencje.

Makkabi nie będzie protestowała, ale świat sportowy, oczekuje od władz piłkarskich, że w stosunku do p. Medyckiego wyciągnięte będą wszelkie konsekwencje. A konsekwencje w tym wypadku mogą być tylko jedyne. Tylko wykluczenie p. Medyckiego poza nawias krakowskiej organizacji sędziów może być odpowiednią reakcją na jego wczorajsze sędziowanie. Kto sędziować nie umie, niech złoży legitymację. A wtedy honor Krakowskiego Kolegium Sędziów będzie uratowany. Krakowskie Kolegium Sędziów stało przez szereg lat na wyżynie bez udziału p. Medyckiego. Bez jego udziału stać będzie nadal na wyżynach.

Jeśli chodzi obecnie o sytuację, to stan tabelaryczny ilustruje zamieszczona poniżej tabela. Wynika z niej, że Makkabi ma jeszcze do rozegrania mecz w niedzielę z Fablokiem. O ile mecz ten wygra, wówczas będzie miała równą ilość z punktów z Chełmkiem. Przepisy przewidują, że jeśli na czele znajdują się dwie drużyny z równą ilością punktów, wówczas grają rozstrzygające spotkanie. Należy więc oczekiwać decydującego meczu Chełmek—Makkabi.

	gier	pkt.	brm.
1. ZS Chełmek	23	36:10	69:25
2. Makkabi	22	34:10	45:27
3. Fablok	22	32:12	76:29
4. Tarnovia	23	29:17	56:24
5. Zwierzyniecki	23	24:22	39:29
6. Krowodrza	23	21:25	47:42
7. Podgórze	23	19:27	28:44
8. Olsza	23	18:28	44:59
9. Grzegórzecki	23	18:28	28:54
10. Wawel	23	11:35	28:64
11. Korona	22	11:33	27:64
12. Nadwiślan	22	9:35	28:79

REWANŻOWE SPOTKANIE EKS-HAKOAH 4:1 (1:0)

W dniu wczorajszym rozegrany został w Katowicach w pływalni na Bugli rewanżowy mecz waterpolowy o mistrzostwo Polski pomiędzy drużynami EKS—Hakoah. Zwyciężył po żywej i ładnej grze EKS w stosunku 4:1, mając lekką przewagę zwłaszcza w drugiej połowie. Hakoah mimo porażki reprezentował się dobrze i uzyskanie wyniku remisowego leżało w jego możliwościach, napastnicy jednak zawiedli w sytuacjach podbramkowych. Jedyną bramkę dla Hakoahu strzelił w drugiej połowie Wiener I.

Mimo, że pozostało jeszcze tylko kilka meczów do rozegrania, sytuacja w tabeli waterpolowej jest wciąż niewyjaśniona tak na górze jak i na dole. Do tytułu mistrzowskiego pretenduje ambitny Giszowiec, EKS jednak nie da go sobie tak łatwo wydrzeć. Spadkiem z ligi zagrożony jest najbardziej Hakoah, który zdobył dotychczas tylko jeden punkt, a i ten ma mu się odliczyć jako karę za niestawienie się na mecz z Giszowcem. Przeciwko temu orzeczeniu Hakoah, jak wiadomo, wniósł protest. Waterpoliści Hakoahu mają jeszcze do rozegranai dwa spotkania, z K. S. Z. O. i AZS-em. Obydwa mecze odbędą się w Bielsku w sobotę i niedzielę, 2 i 3 lipca i zadecydują ostatecznie, czy Hakoah pozostanie w lidze waterpolowej, czy też będzie zmuszony opuścić ją w ślad za Makkabi krakowską.

We środę bielski PW i WF urządził w kąpielisku miejskim zawody pływackie, mające na celu propagandę tego sportu. W zawodach wzięło udział przeszło 50 pływaków i pływaczek z klubów BBTS, Hakoah i Sturm z Białej. W ogólnej punktacji drużynowo pierwsze miejsce zajął Hakoah przed BBTS i Sturmem.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następująco: 100 m klasycznym pań: 1) Selingerówna (H) 1:43,4, 2) Kandlówna (H) 1:44,2, 100 m nawznak: 1) Dawidowiczówna (H) 1:39,4, 2) Baumgarten (St) 2:16,1. 200 m st. klasycznym pań: 1) Selingerówna 2:41, 2) Kandlówna 3:46. 50 m klasycznym dziewcząt: 1) Ariet (BBTS) 54,7, 2) Kożuszanka (BBTS) 55. — 100 m klasycznym panów: 1) Medrycki (H) 1:25, 2) Schimke (BBTS) 1:35,2. 100 m wznak panów: 1) Góra (BBTS) 1:48,8, 2) Jenkner (Sturm) 1:50. 200 m klasycznym panów: 1) Medrycki 3:11, 2) Gojca (Sturm) 3:19. 100 m dowolnym panów: 1) Góra 1:19,6. Poza konkurencją Praski (BKS Katowice) uzyskał czas 1:11,5.

Sztafeta 5×500 panów: 1) BBTS 3,04, 2) Sturm 3:14. 50 m dowolnym chłopców: 1) Tretniak (BBTS) 33,4, 2) Tetelec (H) 36,2. Skoki z trampoliny: 1) Hienrich (BBTS). Organizacja sprawna.

TURNIEJ WIMBLEDOŃSKI ZBLIŻA SIĘ KU KONCOWI

We wtorek Jędrzejowska doznała w Wimbledonie w ćwierćfinale rozgrywek o mistrzostwo świata dotkliwej porażki z Amerykanką Jacobs i skutkiem tej porażki została wyeliminowana z dalszych rozgrywek.

Amerykanka wygrała bez większego wysiłku w dwóch setach 6:2, 6:3. Polka grała b. słabo, jakby z góry rezygnując z walki o zwycięstwo. Zwłaszcza fatalnie zaprezentowała się Jędrzejowska w I-ym secie. W drugim Polka poprawiła się nieco i początkowo toczyła się równa walka 1:1, 2:2, a przez krótki czas prowadziła nawet 3:2. Amerykanka wyrównała, a potem już bez żadnego oporu ze strony Jędrzejowskiej zdobyła trzy następne gemy, a zarazem seta i zwycięstwo.

W drugim ćwierćfinale Helen Wills-Moody bez najmniejszego wysiłku wyeliminowała Angielkę 6:2, 6:1.

Trzecia Amerykanka Marble równie łatwo odniosła zwycięstwo nad najlepszą rakietą francuską Mathieu 6:2, 6:3.

Ciężką natomiast walkę stoczyła 4ta Amerykanka Fabyan z Dunką Sperling-Krahwinkel. Gra była mniejwięcej wyrównana, ostatecznie po długiej trzysetowej walce wygrała Sperling 4:6, 6:4, 6:4.

Do półfinałów zatem zakwalifikowały się trzy Amerykanki i Dunka. W I półfinale walczy Helen Wills-Moody ze Sperling, a w II. Marble przeciwko Jacobs. Prawdopodobnie finał będzie rozegrany pomiędzy Amerykankami.

W środę odbyły się w Wimbledonie półfinały w grze pojedynczej panów. Niespodzianką było łatwe zwycięstwo Austina z faworyzowanym Henklem. Anglik pokonał Niemca w trzech krótkich setach 6:2, 6:4, 6:0. Mecz trwał zaledwie godzinę. Henkel znajdował się w słabej formie, zaś Austin grał nadzwyczajnie. W ostatnim secie Henkel wypadł zupełnie z uderzenia i nie był w stanie przeciwstawić się doskonałej grze Austina.

W drugim półfinale Budge pokonał Punceca (Jugosławia) 6:2, 6:1, 6:4. Pierwsza rakieta świata nie jest jeszcze w swej najwyższej formie.

W grze podwójnej panów rozegrano następujące spotkania: Sturgeon, Tuckett, Menzel, Hecht 8:6, 6:4, 6:4, Hughes Wilde—Cejnar, Malfroy 6:8, 6:2, 7:5.

Gra mieszana: Coyne, Brugnon — Ingram, Billington 6:4, 5:7, 12:10, Wynne, Boussus — Shylok, Sherwood 6:1, 6:3, Marble, Budge — Wills Moody, Borotra 6:1, 6:4, Heine Müller, Olilf — Withmarsh, Wilde 6:1, 8:6,

James, Russel — Haeley, Buttler 7:5, 4:6, 6:1, Babyan, Henkel — Weeler, Metaxa 6:4, 6:3.

Gra podwójna pań: Heine Müller, Morphew — James, Stammers 6:4, 6:2, Mathieu, Yorke — Lizana, Scriven 7:5, 6:4, Andru, Henrotin — Scott, Saunders 6:0, 6:0.

W grze podwójnej panów para amerykańska Budge — Mako wyeliminowała znakomitą parę francuską Borotra — Brugnon 6:3, 6:4, 7:5.

—oo—

Hakoah—KSZS Cieszyn 2:2

Mecz o mistrzostwo bielskiej A klasy zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym. Gra z winy K. S. Z. S-u ostra, czasami nawet brutalna, tak, że sędzia musiał wykluczyć po jednym zawodniku z obu drużyn. Do przerwy prowadzili Cieszyniacy 1:0, Hakoah po przerwie wyrównał, po czym z ładnego strzału Weintrauba zdobył prowadzenie. — Cieszyniacy grali pod koniec w dziewiątkę, wyrównali jednak z rzutu karnego.

Giszowiec—K.S.Z.O. 1:0

W Giszowcu bawiła drużyna KSZO z Ostrowca i rozegrała mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski. Mecz prowadzony z obu stron bardzo ambitnie zakończył się minimalnym zwycięstwem Giszowca 1:0 (0:0). Bramkę zdobył Madej.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Pań

W nadchodzącą sobotę i niedzielę rozegrane zostaną na Miejskim Stadionie mistrzostwa lekkoatletyczne pań okręgu krakowskiego. Do zawodów zgłoszonych zostało około 50 najlepszych zawodniczek krakowskich, na czele z długoletnią mistrzowską drużyną Krakowa Makkabi. Licznie będzie reprezentowana Cracovia i Legia jak również spodziewany jest start zawodniczek prowincjonalnych

Warszawa przegrywa z Gdańskiem 2:3.

W środę rozegrany został w Warszawie mecz piłkarski Warszawa—Gdańsk. Nieznaczne zwycięstwo odniosła reprezentacja gdańska w stosunku 2:3 (1:2).

Reprezentacja Katowic przegrywa z wicemistrzem Niemiec

W środę odbył się w Katowicach mecz szczypiorniaka między reprezentacjami Katowic i Wrocławia. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny niemieckiej w stosunku 12:5 (6:2).

O mistrzostwo Śląska w piłce wodnej

W rozgrywkach waterpolowych o mistrzostwo Śląska drużyna katowickiego Dębu pokonała niespodziewanie rezerwę katowickiego E. K. S. w stosunku 5:1 (2:0), a następnie rezerwę Giszowca 3:2 (0:2) na skutek czego posiada ona najpoważniejsze szanse do zdobycia tytułu mistrzowskiego, a zarazem zakwalifikowania się do rozgrywek o wejście do Ligi.

Węgry biją Włochy 4:1

W Budapeszcie rozegrany został mecz tenisowy Węgry—Włochy o mistrzostwo środkowej Europy pań o puchar królowej Marii jugosłowiańskiej. — Zwyciężyły Węgry w stosunku 4:1.



TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek, godz. 8 wiecz.: „Wiosenne porządki“.

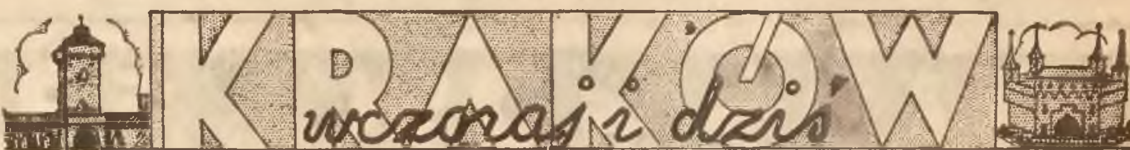
CYRK STANIEWSKICH

Czwartek dwa przedstawienia o g. 4.30 i 8.30.

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Premiera“ i „Rycerze pustyni“.
ATLANTIC: „Północ woła“ (Rochele Hudson) i „Dwa urwisy“ (Pat i Patachon). (Shirley Temple)
APOLLO: „Cafe Metropole“. (Loretta Young, Tyrone Power).
LOPP: „Niewidzialne małżeństwo“ i „Spotkali się w Paryżu“.
PROMIEŃ: „Eskapada“ i „Ucieczka ku szczęściu“.
STELLA: „Pieśniarz Warszawy“
SZTUKA: „La Havanera“
UCIECHA: „Złoty pirat“ (Borys Karloff) i „Romantyczny milioner“.
WANDA: „Dziewczę z Paryża“ (Danielle Darrieux, Lili Tons)



Tajemnicze zabójstwo 50-letniego rolnika w powiecie wadowickim

Dziś rano Urząd Śledczy w Krakowie został powiadomiony o tajemniczej zbrodni, jaka popełniona została ubiegłej nocy. W miejscowości Łękawica w powiecie wadowickim zamieszkiwał 50-letni rolnik Julian Florek, który wśród zagadkowych okoliczności padł ofiarą zbrodniczego zamachu.

Około godziny 2-giej w nocy Florek został zbudzony ze snu ujadaniem psa. Wyszedł na podwórze i w tym momencie padł strzał, który ugodził go w brzuch.

Ciężko ranny został przeniesiony do mieszkania, gdzie niebawem zmarł. Na razie nie zostało ustalone kto jest sprawcą zbrodni, ani też na jakim tle zbrodni dokonano.

Usiłowane podpalenie domu w Borku Fałęckim

Dziś nad ranem około godziny 12.15 wybuchł pożar w domu Rozalii Krupy, zamieszkałej w Borku Fałęckim pod Krakowem. Ponieważ ogień został natychmiast zauważony, udało się go zlokalizować.

Dochodzenia w sprawie przyczyny pożaru dały sensacyjne wyniki. Okazało się bowiem, że na schodach prowadzących na strych ułożył ktoś szmaty, przepojone naftą, które następnie podpalił.

Za pierwsze zabójstwo dostał 5 lat więzienia za drugie zabójstwo — 10 lat

We wsi Humniska odbywała się niedawno zabawa Stronnictwa Ludowego, na którą przyszli również trzej bracia Ignacy, Józef i Julian Cierpiakowie. Najstarszy z nich Ignacy Cierpiak ma za sobą karę 5-cioletniego więzienia, za zabicie mieszkańca tej wsi Bodziaka. Zabójstwo to zostało dokonane na tle nienawiści między rodzinami Bodziaków i Cierpiaków.

W czasie zabójstwo dawne antagonizmy odżyły, gdy Cierpiakowie ujrzeli na sali Józefa Bodziaka, brata zabitego. Od słów do słów doszło do awantury, w czasie której Bodziak został zakłuty nożami.

Trzej bracia Cierpiakowie stanęli przed sądem w Sanoku i zostali zasądzeni: Ignacy Cierpiak na 12 lat więzienia, Józef Cierpiak na 3 lata i Julian Cierpiak na dwa lata. Obecnie sprawę rozpatrzył Sąd Apel., który głównemu oskarżonemu obniżył karę do 10 lat, zaś pozostałym dwom karę zatwierdził.

Trybunałowi przewodniczy s. a. dr Podebiński, oskarża prok. dr Grabaczyński, bronią adw. dr Bross i adw. dr Münzer.

Konkursy czystości i schludności domków i mieszkań dla letników

Organizowane na terenie woj. krakowskiego przez Zw. Letniskowy Ziemi Krakowskiej i Pow. Kom. Letniskowo - Turystyczne konkursy czystości i schludności domków i mieszkań dla letników, rozwijają się w całej pełni i wywołują wielkie zainteresowanie mieszkańców wsi.

Konkursy te, zorganizowane w 7 powiatach górskich województwa Krakowskiego, a mianowicie: w powiatach żywieckim, wadowickim, myślenickim, nowotarskim, limanowskim, nowosądeckim i gorlickim.

Rozpoczęły się one dnia 1 czerwca br. W ciągu miesięcy zaś czerwca, lipca i sierpnia, prowadzone są kontrole, pokazy i pogadanki, a ostateczna ocena uczestników konkursu odbędzie się w ostatniej dekadzie sierpnia br.

Dla uczestników konkursów przeznaczono szereg nagród pieniężnych, nagrody pocieszenia w formie miednic, dzbanków, lamp itp., oraz ozdobne dyplomy uznania.

Informacji o konkursach udzielają: Powiatowe, Gminne i Gromadzkie Komisje Letniskowo-Turystyczne.

Wybitny chirurg szwajcarski w Krakowie

Wczoraj przybył do Krakowa wybitny chirurg szwajcarski dr Strasser.

Wręczenie nagród dozorcom domowym

Wczoraj na Ratuszu krakowskim w sali Portretowej odbyło się uroczyste wręczenie nagród dozorcom domowym za wzorowe utrzymywanie czystości powierzonych ich opiece realności. Nagrody przyznano na wniosek Obywatelskiego Komitetu Czystości Krakowa.

Pożar w Szamotowni w Skawinie

Wczoraj zaalarmowana została krakowska straż pożarna, że w szamotowni w Skawinie wybuchł ogień. Przy pożarze interweniowały straże okoliczne. Ogień zniszczył część dachu nad starą garncarnią. Szkoda stosunkowo niewysoka. Przyczyna pożaru narazie nie została ustalona.

Komornik w Mościcach wyegzekwował ...dziecko

Niezwykłej egzekucji, której obiektem było... dziecko, dokonał w Mościcach komornik sądowy J. Seitz z Tarnowa.

W Mościcach mieszkało małżeństwo pp. Świerzowskich, wiodące ze sobą stałe spory. Zatargi te zakończyły się separacją. Ponieważ Świerzowscy mieli synka, powstał nowy spór o prawo wychowywania dziecka.

Świerzowski wystąpił na drogę sądową i motywując swe pretensje złym traktowaniem dziecka przez matkę, uzyskał prawo wzięcia synka pod swoją opiekę.

Nie mogąc go odebrać od matki inną drogą, postanowił... chłopca wyegzekwować. Mimo protestów matki dziecko zostało zabrane do Tarnowa i oddane ojcu.

Proces komunistyczny w apelacji krakowskiej

Krakowski Sąd Apelacyjny rozpatruje sprawę komunistyczną z Kielc. Akt oskarżenia obejmuje 32 nazwisk z I. Paciorkowskim na czele. Apelacja obejmuje 22 oskarżonych, którzy zostali zasądzeni na kary od 3—8 lat więzienia.

Wydawca: Za spółkę wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana